

Emilia Zimnicka



I OBEJMĘ JABŁOŃ W SADZIE

EMILIA ZIMNICKA

I OBEJMĘ JABŁOŃ W SADZIE

Motto:

Proszę Cię Panie o wiatr
Jaśminowy
Miękki pachnący
Głaszczący po głowach
Biednych i zagubionych

Słupsk 2005

Wydawca

Starostwo Powiatowe w Słupsku

Wydano dzięki pomocy finansowej

Rady Gminy Główny
Pracowników Urzędu Gminy
w Głównych
oraz innych ludzi dobrej woli

Redaktorzy

Mirosław Kościeński
Zbigniew Babiarz-Zych

Projekt okładki

Skład komputerowy
Artur Wróblewski

Zdjęcia

Jan Maziejuk

Korekta

Mirosław Kościeński
Zbigniew Babiarz-Zych

Copyright by Emilia Zimnicka

ISBN 83-918641-8-9

Słupsk 2005

Druk

Wydawnictwo FENIKS Zbigniew Janiszewski
75-604 Koszalin, ul. Zwycięstwa 137/139



CASUS ZIMNICKIEJ

Wiersze Zimnicka pisze już od prawie sześćdziesięciu lat. Pół wieku pisała do szuflady, dopiero dzięki Zbigniewowi Babiarczowi - Zychowi odważyła się na prezentację publiczną. A to dzięki skupieniu wiejskich poetów przy słupskim starostwie, które stało się bodaj jedynym w Polsce mecenasem twórców ze wsi.

Te wiersze powinno się czytać na łące, w sadzie czy nad brzegiem jeziora. Najlepiej wiosną, latem lub późną jesienią, gdy unoszą się dymy nad ścierniskami. I wcale nie po kolei, lecz kartkując strony na zasadzie, która fraza przypadła nam do gustu.

W swojej twórczości Emilia Zimnicka odwołuje się do powtarzalnych motywów, tradycji biblijnych i literackich związanych z przyrodą. Tak pisał niemiecki poeta Friedriech Hölderlin na przełomie XVIII i XIX wieku, tak pisał austriacki poeta Georg Trakl na przełomie XIX i XX wieku i tak też pisze polska poetka Zimnicka, osiadła w kaszubskiej wsi Izbicy na przełomie XX i XXI wieku.

U Hölderlina w wierszu „Rankiem” czytamy, że „murawa łśni od rosy”, a w „Moich stronach” – „żeglarz powraca na spokojne strony”. Te same skojarzenia są w wierszach Zimnickiej, szczególnie w rozdziale pierwszym. Jednak melancholijne widze poetyckie rodem ze wczesnego ekspresjonizmu kojarzą się nieodparcie z porównywaniem Zimnic-

kiej do Trakla. Trakl w wierszu „De profundis” pisze, że gdzie jest ściernisko, jest brunatne drzewo i szept wiatru”. Podobne tropy odnajdujemy w wierszach „Popołudniowy szept”, „Lecie” czy „Słońcu” (z tomów „Gedichte” - 1913 i „Sebastian im Traum” - 1915. Te tropy odnajdujemy w większości wierszy Zimnickiej, szczególnie w tych o jeziorze Łebsko.

Myślę, że odnajdywaniem tropów przebogatej wyobraźni słupskiej poetki z wielką poezją światową czy polską zajmą się literaturoznawcy. Jednak warto podkreślić, że mamy do czynienia z oryginalnym i nie zawsze docenianym autentycznym talentem lirycznym.

„Może spłynę kiedyś z góry
Na dywanie jasnej chmury
I obejmę jabłoń w sadzie
Która chodnik z kwiecia kładzie.”

Ten fragment chwyta za serce. Autorka ma świadomość zbliżania się do kresu fizycznego życia. Jednak nie tragizuje, a do śmierci podchodzi łagodnie, z dystansem, czasami wręcz humorem. Stąd uważnie należy przeczytać dwa ostatnie wiersze tomiku pt. „Pożegnanie” i „Może przyjdzie”. Śpieszmy się doceniać ludzi, a szczególnie wiejskich poetów. Bo z ich książek wysypują się nie wiersze, a świeże, pachnące i kolorowe kwiaty z łąk i sadów podsłupskich wsi.

Mirosław Kościeński

Rozdział I

W LODOWEJ POWŁOCE ŚPI JEZIORO



PŁONIE ZORZA NAD JEZIOREM

Płonie zorza nad jeziorem
W przedwieczornej mgle
Trzciny chwieją się, kołyszają
Mewom spać się chce
Długa, ciemna noc zimowa
Marzeń zsypa czar
Przytul do poduszki głowę
I opowieść masz
O łabędziu, który skrzydło
Jak dwa wiosła ma
O wierzbynie, która
Pieśni nocnej pannie
Gra
Cichną trzciny, milczą drzewa
Wieś zapada w sen
Tylko puchacz huknie
Z parku
Wieszczu prawdy swe

TĘCZA

Nad światem... tęcza kolorowa...
Rozpięła radość rozedrganą...
I dobre słowa, mądre słowa
Padły w dzień jasny, jasne rano...
Ptak zatrzepotał na krzewinie...
Pszczoła zawisła ponad światem...
To radość płynie, radość płynie...
Tęczowym łukiem ponad światem
Pojaśniał las i złote pole...
Róża zakwitła pysznym pąsem
I nawet bystra Łeba w dole...
Wierzbowym się okryła wąsem

ZIMA

Zima już skuła okowami mrozu...
Zastygła skałą ciszy i spokoju...
Nadbrzeżne trzciny, wierzby i olszyny...
Strażnicy wody dumnie

W śniegu stoją
Jezioro śpi w lodowej powłoce
Tylko ryb stada w zimnej głębi żyją
Nocą wiatr wyciem szuwary omiata
Strach się unosi... łkając pieśń niczyją

DROGA DO JEZIORA ŁEBSKO W IZBICY

Drogo złocista między łąkami
Dokąd kierujesz me kroki
W letnią, pogodną niedzielę
Kiedy nad głową wiatr rwie obłoki
W dole z traw dywan się ściele
Idę wśród woni bzów i róż polnych
Do szczęścia tak mało mi trzeba
Drogo pachnąca latem pogodą
Ty wiesz mą duszę do nieba

ZIEMIA JEZIORNA

Ziemi jeziornej skąpanej
W letniej ulewie
Pokłon oddają ptaki
W noc lipcową
Najpiękniejszym pod słońcem koncertem
Śpiewem
Chylą się trzciny pod
Kropel ciężarem
Falą zieleni
Emanującej zapachem
Jednym na tym bożym świecie
A wiatr swym podmuchem
Jeziornej olszyny i wiklinie
Wiotki warkocz plecie
Jak chłopiec zakochany
Swej lubej
O zmierzchu zamglonym
Pachnącym jeziorem

JESIENNA TĘSKNOTA

Jesienna tęsknota...
Jesienna rozłąka...
Niby jesień złota...
A... tu we mgle łąka
Klucz żurawi zamknął...
Niebo na trzy spusty...
Zając schował głowę...
W zagonie kapusty
I jest taka cisza...
Taki spokój trwa
Zda się człowiek, słyszy
Jak przypęłza mgła...
Jak się żegna z gruszą...
Zapóźniony ptak...
Taki spokój w duszy...
Jakby posiał mak
Na rozstajach drogi...
Chrystus fraszobliwy...
Płacze nad ubogim...
Złachmanionym siwym
Nie ważne dla Niego...
Pijak to czy drań...
Dla Pana to człowiek...
Bo dobry to Pan

ŁABĘDZIE Z JEZIORA ŁEBSKO

Łabędzie srebrne
 Zwiewna mgła
Która o zmierzchu
 Woal plecie
Przecudne jak tęsknota twa
Biała i czysta
 W szarym świecie
Życie jest latem
Krótco trwa
Majestatycznie jesień kroczy
Perłowym blaskiem fala drga
 I smutne są łabędzie oczy

MUZYKA LATA

Wiatr na złotych strunach słonecznych
promieni

Przygrywa cudowi lata
Radość się skrywa w makach i różach
Barwna, wszechmocna, skrzydlata
Niesie się chórem ptaszęcych głosów
Nad wodą... przejrzystą jeziora
Echem odbija od gęstej trzciny
I głębi ciemnego boru
Wlewa się burzą czarów upojną
W serca i dusze ludzi
Gdzieś w dal odsuwa smutek i pustkę
Ziarna nadziei rodząc

JEZIORO ŁEBSKO

Jezioro mówi do ludzi
Fal szumiących śpiewem
Szeptem trzcin przybrzeżnych
Olch i wierzb powiewem
Mówi o czasach dawnych
 Kiedy wielkie było
 A po jego wodach
 Mrowie łodzi płynęło
 Łodzi Wikingów
Z dalekiej północy
O łunach ognisk rozpalonych
Które strzelały skrami w nocy
Pod gwiaździste niebo
Wojennych okrzykach i jękach poległych
Zna też język ptaków w trzcinowiskach
 I na wyspach mewich
Wystarczy tylko słuchać sercem i uchem
 Przy ziemi



BEZ TYTUŁU

Pachnie nad wodą olszyna
Złotym latem koniczyna
Dzika róża pąsem płonie
Kwitną maki na zagonie
Płynie dołem, płynie górą
Jasne lato cudną chmurą
Spójrz... to za oknem zimno
Ale w sercu wciąż wspomnienie
Ciepłych, dobrych, złotych dni
Ono radość w Tobie trzyma
Jasnym błyskiem
W oczach tkwi

LISTKU KONICZYNY...

Żyje harda chłopska dusza
W mazurkach, oberkach
W pieśni ludu, w przypowieściach
 I drewnianych sprzętach
Jasnym świtem.... w mgle tęczowej
Pławi się jutrzeńka
Wstaje dzionek, wstaje nowy
Starym serce pęka
Smutnie zwiesza wierzba głowę
Smutne pieśni skowronkowe
Nowoczesność śmiało kroczy...
Płaczą, płaczą starców oczy

JEZIORNE PTAKI

Żyją w trzcinach
Pachnącej kępie mięty
Duże, małe, szare,
Siwe czarno - białe
Nakrapiane, lśniące
A wszystkie takie piękne i mądre
Jak cała przyroda
Śpiewają, klekoczą, beczą
Szepczą, kwilą, kłaskają
Ich pieśni słucha zamyślona
Woda
A kiedy wzlecą w górę
W niebo
Są jak nasze myśli i marzenia
Które chcą przebić głębie kosmosu
I dotrzeć do źródła ludzkiego losu

JEZIORNY LUDEK

Mieszka sobie w gęstwie trzciny
 Jeziorowy ludek
W każdy wieczór
Chodzi cichutko
 Pod dzieci ogródek
Na promyku księżycowym
Cichuteńko siada
Cudne bajki
Ślicznie bajki dzieciom opowiada
 O królewnie jasnoookiej
Księżciu zza gór, lasów
Rzece szczęścia
 Która płynie
Za granicą czasu
Kiedy słońce głowę złotą
 Zza lasów wychyli
W sen zapada mały ludek
 Wietrzyk nad nim kwili

NA DYWANIE ŁĄKI

Nad jeziorem
Między rzeką a szuwarami
Świeżą zielenią zdobią
Białe i różowe stokrotki
Jasne gwiazdki
Na dywanie łąki
Blisko jeziornej wody
Panoszą się jaskrawą żółcią
Krzaczki kaczeńców
Które na pewno
Złoto skradły słońcu



JESIEŃ NAD JEZIOREM

Już jesień nad jeziorem
Pozółkły liście brzozy
W lesie nad jeziorem Łebsko
Fruwają złotymi motylami
Wierzby się zamyśliły
I stoją smutne
Ziemię czesząc gałązek
Warkoczami

TRZCINY

Łany trzcin
Falują i kołyszają do snu
Fioletowym zmierzchem
Wody Łebskiego jeziora
Z gwiazdami i księżycem
Odbitym w ruchomym
Lustrze fali
Szarym, zielonym i czarnym
Zależnym od pogody
I dnia pory
Moja miłość do tej
Jeziornej ziemi
I ludzi trwa
Mimo zawirowań świata
W którym jednak więcej
Dobra niż zła

PAŹDZIERNIK

Złote pióra, promienie słońca
Omiatają matkę Ziemię
Coraz niżej i niżej
Mgła w bruzdach drzemie
Szarym zającem
W polu pustym
Wiatr znad jeziora
Ją przegania
Na cztery strony świata



WIERZBY ZNAD ŁEBSKIEGO JEZIORA

Trzy wierzby płacząc
Trzy siostry zielone
Znad brzegu Łebskiego jeziora
Stoją urodą lata zdumione
Odbitą w jeziornej wodzie

Trzy wierzby płaczące
Trzy siostry zielone
Nocą w gałęziach swych goszczą
Duchy łąk, lasów, bagien, ustroni
Znając prawdy przeszłości

Trzy wierzby płaczące
Trzy siostry zielone
W południe się cieniem ścielą
Szepczą modlitwy szumem przecudnym
Gdy dzwony dźwięczą w kościele

JAK TU ODEJŚĆ... POZOSTAWIĆ

Jak zostawić to jezioro
Które skradło błękit nieba
Takie cudne... letnią porą
Tam wzywają
Odejść trzeba
Jak mi odejść... hen
W zaświaty
Pozostawić świat bogaty
Złoto słońca... barwy tęczy
Śpiewy ptasie
Które dźwięczą... cud melodią
Nie poradzę... trzeba odejść
Może spłynę, kiedyś z góry
Na dywanie jasnej chmury
I obejmę... jabłoń w sadzie
Która chodnik z kwiecica kładzie
Wezmę z sobą zapach chleba
Woń rosistej koniczyny
Biel czeremchy... pąs maliny
Dzięki Tobie Dobry Boże
Za wszechmocny dar stworzenia
Spraw swą łaską
Wszak Ty możesz
Świat ocalić od
Zniszczenia

Rozdział II

WTEDY BAJKI W DÓŁ SPADAJĄ



WIOSNA

Drogami, polami... przez pola i łąki
Idzie młoda wiosna
Ubrana w skowronki
Suknię ma niebieską
I niebieskie oczy
Kogo tylko spotka
Zaraz zauroczy
Wiosno najśliczniejsza
Wiosenko zielona
Zostań w naszych sercach
Dobra, upragniona

BAJKA

Przysiadła na miedzy
Szara kępa śliw
W kępie ptaszek siedzi
Z zimna ledwie żyw
Odleciały w świat
Bracia i siostrzyczki
Zwiądnął od mrozu kwiat
Przyleśnej różyczki
Skrzydełko go boli
Serce więcej jeszcze
Pomoże mu w niedoli
Stara śliwa szepcze
Pomóż drogie dziecię
Bo gdy zniknie morze
Słońce świat oświeci
Twoją dobroć też

SYNEK

Otulę Cię mój syneczku...
Ciepłej mgły welonem...
Zorzą i tęczą opaszę
Twoje sny prześnione...
Gwiazdkę srebrzystą poproszę
By znaczyła drogę
Dam Ci serce mój najmiłszy
Bo tyle dać mogę...
Latem lipy cię owieją...
Zapachem słodyczy...
Pszczoła miodu...
Las jagody...
Chętnie Ci użyczy
Pójdiesz synku...
W los zawiły prostą drogą
Dobroć swoją, serce szczere...
Tyle dać Ci mogę

ANIOŁ CISZY

W chłodnym cieniu polnej gruszy
 Na kamieniu prawiekowym
Usiadł anioł dobrej duszy
O spojrzeniu lazurowym
Myślał anioł w ciszy sennej
 O dobroci zwykłych ludzi
Wietrzyk stanął w swoim pędzie
By anioła nie obudzić
Tam pod sosną rozłożystą
Siadło cicho... leśne lichy
Potem wstało i podeszło
 I anioła obudziło
Cyt... nikt nie wie, że tak było

GWIAZDY

Na czarnej łące nocy
Zakwitły
Gwiazd złociste kaczeńce
Oczy cieszą, błyszczą
I migocą
A dzieci z ziemi
Wyciągają rączki
By w snach szczęśliwych
Wieniec z nich upleść
I włożyć na głowę Mamy
Dobrej wróżki
I królowej marzeń



KALINA

Bliska polskiej dziewczynie
Jest piosenka o kalinie
O jej liściach, krzewie, kwiatach
Każda marzy w pełni lata
Bo tam ptaszek
Gniazdo wije
Patrzą z gąszczy
Oczy czyjeś
Oczy młode zachwycone
Od tęsknoty
Tak zielone
Jak szemrząca
Wśród łąk woda
Krzew kaliny...cud
Uroda

BAŚŃ

Kiedy nad sennym światem
Noc ciemna płaszczy rozkłada
Ziemia mrocznemu niebu
Cud, baśnie opowiada
Niebo gwiazdnym spojrzeniem
Naszej Matce Ziemi przytakuje
Snuje się nocna bajka
Jak nić sennej prządki
Płyną pod niebo skargi
Radosne wieści płyną
Zapłaczą potem chmury
Rzęsistą deszczu rosą
Nad krzywdą i nad bólem
Mgły ciepłe świat otula
Ludzi chronią od złego

CISZA

Kocham spokój wiejskiej ciszy
Macierzanki ostrą woń
Gdy na miedzy nikt nie słyszy
Do zbóż mówię w ciepłą dal

Modry chaber ukradł niebu
Szafirowej płachty szmat
Wkoło pachną łany chleba
Mej młodości cały świat

TRZCINOWY DZIADEK

Mieszka wśród zarośli duszek
Trzcinyowy dziadek, latem w zieleń ubrany
Pod wąsem siwym się uśmiecha
Do mew i rybitw w zimie pałkę aksamitną
Trzyma i zaklinając wiatry dzieci pilnuje
Spieszące z łyżwami nad wodę
Odstrasza od głębin trzęsąc siwą brodą

ZIMA

Jak Mikołaj brnie przez świat
Zasypany, wichry i zawieje
Niesie w worku dar nadziei

Bo tu wojna, bo tam znów głód
Nędzne twarze czarnych dzieci
Może na nich uśmiech wznieci
Może sprawi taki cud

Że narody się zjednoczą
Biały gołąb wzniesie
Wróci uśmiech i pogoda
Zniknie zawiść i niezgoda



BAŚŃ JESIENNA

Jesień szemrze ciemną nocą
Baśń cudowną i uroczą
O bogactwie naszej ziemi
Szczęściem życia między swemi

Suche liście z polskich drzew
To nasz szum i zwiewny śpiew
Jesień obraz cudownej twarzy
Ludzką pracy mocy Bożej
Symfonię dźwięków rozgłasza
Piękno ziemi naszej

POLNA GRUSZA

Powiedz mi wietrze
ciepły wietrze
Czy mi gruszą zaszeleścisz
Na pól rozstajach
 Gdzie pod miedzą
Dawne pól naszych
Duszki siedzą
Może odlecisz śpiewną nutą
W dal mgłami deszczów
 Zasnuta
Albo pofruniesz
 Górną drogą
W ten świat nieznany dla nikogo
Między ojczyste grusze, głogi
A jeśli kiedy tam dolecisz...
Powiem, muśnij główki dzieci
Otocz je złotem, otul tęczą
Niech się jak kwiaty polne wdzięczą

NOC ZIMOWA

Długa, ciemna noc zimowa
Gwiazdeczkami dzwoni
A po niebie z Wielkim Wozem
 Pędzi stado koni
Ich kopyta, krzeszą
Złote roziskrzzone błyski
Wtedy bajki w dół spadają
 Jak perłowe iskry
Na promyku księżycowym
Mały krasnal siada
Mróz mu srebrzy
Długą brodę
A on dziwy niesłychane
 Dzieciom opowiada
O krainach supernowych
O kosmitach wśród przestworzy
O potędze dobrych ludzi
Wielkiej mocy Bożej



OLCHA

Nad rzeką olcha stała
Radosna w rannej zorzy
Też woda oniemiała
Stanęła w krzakach rogoży

I zaszeptała olcha
O jasnym wiosny cudzie
O tym jak dobre serca
Noszą w swych piersiach ludzie
Jak latem piskle małe
Zakwili cicho w gnieździe
Wieczną stworzenia chwałę
Chór niesie gwieździe

LICHO

Żyje w złocistym sadzie
Malutkie psotne lichy
Do domów nocą wchodzi
Cichutko bardzo cicho
Wzłata ciepłym zefirem
Na rozkwiecione sady
Rozchyli i znów skleci
Kielichy tulipanów
I serca pozamienia
Sentymentalnych panów
Temu co w piersi nosił
Gorące serce złote
W sopelek lodu zmieni
Bo taką ma ochotę
Temu co złe i twarde
Na życie miał spojrzenie
W gorące tropikalne
Uczucia pozamienia
A kiedy rankiem jasnym
Słońce sad opromieni
Znów zniknie małe
Licho
W mrocznych czeluściach
Ziemi

Rozdział III

JEST TAKA WIEŚ ZA LASAMI



RANEK

Jasny dzień wstał...
Nad moją Izbicą
Małą wioską na końcu mapy...
Słony wiatr rozpędzi
Senne mgły nad jeziorem
Słońce się śmieje...
Promieniami światła
I ciepła
Dachy domów błyszczą ranną rosą
Szept cichych
Modlitw
Wzlata ku niebiosom

KORABIN

Kiedy nad małą Izbicą
Nastaje pora wiosenna
Wychodzi cicho z głębin
Korabin, pan jeziora
Na włosach koloru zboża
Srebrzystą siatką świeci
Nad jego dumną głową
Puchacz i łabędź lecą
Korabin - pan to strojny
Ubrany w suknię zieloną
Na szyi sznur bursztynów
I muszli misternie wplecionych
Kiedy już łąki pokryje
Dywan srebrzystej rosy
Idzie drogą przez wioskę
Korabin złotowłosa
Zaczyna od Pilarczyków
Na Lewandowskich kończy
Dary po drodze rozdaje
Sny jasne z ciemnej opończy
W okna uśpione wysyła
Promyki księżycy drżące
Otula mchem na polanach
Sarenki i zajęce
Zagłada na wystawę
Sklepów Piekarka i Sławka

Przy krzyżu staje zdziwiony
Korabin - jeziorna bajka

ŁEBA

Łeba nad brzegiem
Polskiego morza przysiadła
Zielona kępą lasów
Białymi domami o czerwonych dachach
Cudownie jasna i złocista
Otulona nadmorską mgłą
Z powietrzem czystym
Pełnym jodu
Listy z Łeby płyną
Na skrzydłach mew białych
Łeba - dumą kaszubskiego rodu
Daje spokój i wytchnienie
Oraz refleksje
Nad kawałkiem jantaru
W których uwięziony motyl
Sprzed milionów lat
Świadkiem przeszłości
I niezbadana tajemnica trwa

ZIEMIA BAGIENNA

Ziemia pachnąca
Olchą, bagnem i grzybami
Soczystą zielenią
Lasów umajona
Była miejscem życia
Kaszubów i Słoweńców
O których pamięć tylko
Została w starym dębie
Kamieniach wiekowych
Skansenie w Klukach

CZARNE WESELE

Bogactwem tej ziemi
Przyjeziornej, bagiennej
Jest torf
Dający ciepło
W zimie gdy
Wiatr północny
Ponad ziemią hula
Z Kluk
W maju gdy wiosna
Błękitem zakwitnie niebiesko
Się zaświeci
Będzie radości wiele
Bo czarne wesele
To zwyczaj tu znany
Od stuleci
Dlatego śmiech, wokoło
Mewą srebrzystą
Ponad wioską leci
Gości witamy
Na naszym weselu
Chlebem ze smalcem
I sercem na dłoni
Witajcie zatem w Klukach
Nasi przyjaciele

LATO W IZBICY

Lato ukryte wśród szabelek trzciny
Uplecione z lśniących
 Liści wierzb
Odbitego obrazu
 Nadrzecznej olszyny
Piękno zamknięte w kielichu lilii
 I róży pąsowo - amarantowej
Lato to radosny taniec wróżki
Trzepocząca melodia skowronka
Miłosny hymn turkawki
Wśród ogrodów i sadów
Utkane ze złotej pajęczyny
 Promyków słońca
Nabrzmiące soczystymi kroplami deszczu
Przepyszną urodą malw i słoneczników
Lato to aksamitny, wilgotny
 Dywan mchów
Słodycz czereśni, malin
 I jeżyn
Gorący czas miłości
Jedynej, niebiesko – słonecznej
Po którą, tylko sięgnąć ręką
I otworzyć na nią serce

RZKA ŁUPAWA

Wśród pól i lasów zieleni
Rzeka Łupawa płynie
Niesie swe wody w ryby bogate
Od wieków w pomorskiej ziemi
Dawno, pradauno temu
W czasach ginących w pomroce dziejów
Słowiańskie dziewczęta nad rzeką kwiaty
zrywały

I wianki z nich latem uplecione
Na fale Łupawy rzucały
Koło Damnicy w gaju dębowym
Stał posąg Światowida stary
Tam nieśli dary, starcy Słowianie
Z ognia wróżyli oparów
Dziś jeszcze kiedy w noc Kupały
Otuli rzekę mgła srebrno - szara
Powstaje obraz ognisk płonących
Pieśni i tańców prastarych
Ten, ten tylko może widzieć te dziwy
Kto zjawi się tam o północy
Serce ma czyste... myśli uczciwe
I innym służy pomocą
Rzeka jak dawniej... przez łąki płynie
Damnicę... stroją wiosenne sady
Może by tylko wsłuchać się w szum rzeki
By starą usłyszeć balladę

GŁÓWCZYCE

Główczyce - serce zielonej cichej okolicy
Lasami wokół otoczone
Morskim wiatrem owiane
Mają swoje tajemnice
Ukryte na starych cmentarzach
W kępie drzew na mogile
Domy stare, głębokie wąwozy
To wszystko co historię
Tej osady tworzy
Na górze kościół
Majestatycznie swoją wieżę wznosi
Dźwięk dzwonów nad polami
Chwałę Stwórcy głosi
Pięknem krajobrazu
Czarują Główczyce
Stąd wielu turystów
Zwiedza okolicę



SOŁTYS

Jest taka wieś
 Za lasami
Jest taka wieś
 Nad jeziorem
W której współczesny Boryna
 Płacze nad każdym ugorem
W tej wsi urokliwej i cichej
 O mej Izbicy tu mowa
Przez całe lat czterdzieści
Marian Pilarczyk urząd sołtysa
 Sprawował
Ludziom życzliwy... z powagą
Przewodził wiejskiej gromadzie
Dziś odszedł... od nas na zawsze
By zasiąść w niebieskiej radzie

TANIEC KASZUBSKI

Wesołe, skoczne nuty ponad
Klukami płyną
Pięknie tańczą w barwnych strojach
Chłopcy i dziewczyny
Wiosną nad Klukami
Złota i niebieska
Radość dookoła
Z ludzkich oczu tryska
Takiej ciżby ludzi
Dawno tu nie było
To czarne wesele
Tylu zgromadziło
To dźwięki tak skoczne
Kaszubskiej muzyki
Powtórzą w noc ciepłą
Wśród sadów słowiki

ZA MYM OGRODEM

Za mym ogrodem... łany trzcin się kołyszą
Chwieją czarne główki pałek
Mewy i rybitwy...
Zgrabnym łukiem przeszywają cisze
Słońce o zachodzie w barwną
Zorzę się zmienia
Bawi świat jesienią kolorów
Niepowtarzalnej polskiej jesieni
Wychodzę nocą na spacer
Z księżycem ubranym w lisią czapę
Słuchamy dzwoneczków gwiazd
Pod granatowym nieba pułapem

KLUKI W CZAS FESTYNU

Ponad wioską... nad wydmami

Płynie w świat

Kaszubska nuta

Prosta, dziewczęca i wesoła

Z marzeń ludzkich serc

Kwitną wokół bujne drzewa

Wioska śpiewa... młodość śpiewa

Słyszają chaty, stare sprzęty

W nich historia Kluk zaklęta

Stare opowieści i zwyczaje

W czas festynu ożywają

Patrzą ludzie zachwyceni

Rytmem tańca... strojów tęczę

Radość wokół... młodość wokół

Tu modro - różowe spódnice

Tam chaty kryte słomą

Tutaj kryte trzcina

Piękna jest nasza Polska

Starodawna nuta dziewczęca

Można by tu

Śmiało mówić

Północne Reymontowskie Lipce

Tam serdaki, złoto - żółte pasiaki

W każdej swej krainie

Polska z urody słynie

Tu leluje i modrawie

W pieśni
 Zwyczaj inny
Bliski sercom jednak

CHLEB Z KLUK

Chleb się piecze
 Koło zagród w Klukach
Piecze się i pachnie
Szczęściem i sytością
W starodawnym piecu
 Trwa cudowne misterium
Okrągłe bochny, nabierają
 Smaku dojrzałości
Zapach się rozchodzi
 Pod błękitem nieba
A w tym chlebie, oprócz mąki
 Ziemniaków i mleka
 Jest zaczyn miłości
Tej największej, gdy bochen zęgnąła
Spracowaną ręką
 Jako skarb największy
Kroiła smakowite kromki
 O brązowej skórce
A i tak bywało, że idący
 Na wojnę synowie
Nieśli te bochny w świat
Jak najświętsze relikwie
 Z ojczystej ziemi

ECHA PRZESZŁOŚCI

Błyskawica... świetlistą smugą
Niebo przecięła wieczorne
Srebro się wzbiło, złoto się wzbiło
Nad moją ziemią, jeziorną

Powstały z mgławic rosistej ziemi
Cienie rycerzy Przemysła
Ponad lasami... ponad polami
Gwiazda przeszłości zabłysła

Zadrżała ziemia, zadrżało niebo
Od kopyt tysięcy koni
To wstała armia zmarłych rycerzy
By Kaszub ojczystych bronić

Ponad polami, ponad wodami
Orzeł się wzniósł pod niebiosa
I pieśń zabrzmiała z tysięcy piersi
Mocna, zwycięska stugłosa

Nie będziesz więcej wrogi odmieńcze
Rodzinnej ziemi bezcześcić
Nigdy nie wrócisz, bo przepędzimy
Siłą oręża i pieśni

TRAGEDIA NA JEZIORZE ŁEBSKO

Wypłynęli z rodzinnej Bydgoszczy
Pełni marzeń
Młodzi i radośni
Wierząc w siłę swych ramion
Sprawność łodzi
Jakie fatum skierowało ich nad Łebsko
Które miało być ich grobem
I życiową klęską
Sztorm rozniósł ich jak zabawki
Po szarej, zimnej, złej wodzie
I nim rozległ się ryk helikoptera
Nad Izbicą
Utonęli w tą straszną noc
Złe jezioro najdłużej
Zatrzymało Tomka
Chyba po to, by przedłużyć rozpacz
Nas wszystkich
Rodziców, kolegów i bliskich

IZBICKI PIJAK

Stoi pijak na moście
Stoi smutny i płacze
W ręku pusta butelka
Serce pełne rozpaczy
Nieuczesana głowa
W prawo, w lewo wciąż kiwa
Woda szumi i płynie
Wiatr mu włosy rozwiewa
Marzy ten pijaczyna
O skrzynce pełnej wina
Co by ukraść co sprzedać
I trzeźwości się nie dać
Myśli, jeśli nie można popić
To się lepiej utopić
Chodzi po wsi i żebrze
A tu woda pieśń szemrze
Goły i bez złotówki
Trafił do rencistówki
Tam też popił i leży
Wstyd i hańba
Młodzieży

MOJA ZIEMIA

Jeśli ktoś chce wzlecieć
Podniebnym szlakiem
Razem z żurawiami
 Jesiennymi
To na pewno zobaczy
Z góry
Żywe serce bijące
Skryte we wrzosach lilie
Mojej pięknej kaszubskiej ziemi
Bo ta ziemia, zapomniana
Przez lata
Tak urodą błękitną bogata
Do swej piersi z miłością
 Przytula
Ludzi, drzewa i ptaki
Chroniąc ciepłem
 Gdy wiatr mroźny
 Ponad światem hula
 Wyblaganym
Słonecznym światłem

MOŻE

Może gdy po śmierci
Na Małym Wozie
Wzniosę się hen wysoko w górę
I przed obliczem Świętego Piotra stanę

Najwyższy daruje mi winy
Za to, że piękną pomorską ziemię sławię
Izbicę, Klęcino, Pobłocie, Głównicyce
Umajoną w kwiaty okolicę

Ziemię, której modre oczy jezior
Patrzą w otchłań niebieską
Jej piękno i słońce
Kocham i ludzi na niej żyjących

PODZIĘKOWANIE

Ludziom wśród których wyrosłam

Wsi... którą kocham

Za jej cichą, zieloną urodę

DZIĘKUJĘ

Jak Panu wieków

Za chleb, powietrze i wodę

Rodzicom, którzy spoczęli

Po ciężkiej pracy

Na małym wiejskim cmentarzu

Niewiele za ich miłość dać mogę

Tylko znicz zapalić

Kwiatek położyć

I zapłakać serdecznie

W zamglonej, cmentarnej ciszy

„Wieczny odpoczynek racz Im dać Panie”

Za wydeptane macierzankowe miedze

Czarną ziemię przeoraną pługiem

Aby chleb rodziła

Za przetrwanie okrutnej wojny

I miłość do mnie

Której nawet śmierć nie zwyciężyła

Rozdział IV

MACIERZANKOWA DZIEWCZYNA



CHABRY

Najpiękniejsze kwiaty świata
To chabry, niebieskie gwiazdki
W gęstwinie płowego zboża
Okruchy nieba
Oczy wiejskich dziewcząt
Tęskniące za tajemniczym światem
Osnute mgiełką radości
Ich włosy pachną macierzanką
Śródpolnych miedz
Po których rozchodnik
Wytycza złoty ślad mrówkom
I biedronkom

KWIATY

W kwiatach
Jest światło słońca
Gwiazd, księżyca
Barwy rannej zorzy
Ich zapach... niebiańskie
Anieli nocą tworzą
Poruszając wiosłami
Wieczornego wiatru
Kwiaty - cud ozdoba
Najpiękniejszego ze światów

NASTURCJE

Zapłonęły pod szarym
 Jesiennym niebem
Złociste ogniki nasturcji
Pną się po płocie
 Zgrabnie
Chwytają promyki słońca
Kwiaty są gorące
 I dobre jak serduszka dzieci
Uśmiech jasny, dźwięczna radość
Za ich pięknem
W szare niebo leci

PERŁA

Upadła... łąza jak perła
Ludzie ją podeptali
Leży cichutko w błocie
A oni poszli dalej

Przyszły jesienne deszcze
Perełkę z błota zmyły
Zobaczcie... jaka piękna
Wszak tutaj jej nie było

Na miejscu małej perły
Dziś róży krzew goreje
Pękiem pąsowych kwiatów
Do słońca znów się śmieje

CYGAŃSKA DUSZA

Cygańska dusza wie dzie mnie
Leśnymi drogami marzeń
To dusza jasna i prorocza
Która wie i zna
Bieg przyszłych zdarzeń
Wędruje przez pachnące
Gąszcze malin
W nich ukryte bijące serce lasu
Drapieżną piosenką życia zaśpiewa
Do nadrzecznych roztańczonych kalin
Napełnionych bielą poranku
Rozkołysanych niebieskim wiatrem
Ich odbicia w wodzie
Błyszczą i pełzną
Ku dębom starym
Których korzenie
Stopy starego człowieka
Wkraczają w głąb wieczności
I przemijania
Moja cygańska dusza
Moja cygańska tęsknota
To dobra jasność złota
Życzliwa ludziom i światu



LISTOPADOWE SZARUGI

Listopadowe szarugi
Listopadowy czas
Niesie w siebie zdumienie
Z radości w szarych dniach
 Jeszcze w oczach nam tkwi
 Obraz błękitnych dni
Chwile, chwile, chwile
Szczęścia jasnego motyle
 Liściem szeleszczą do ucha
 Wspomnień wiosennych
 Ułuda

KOLEJE ŻYCIA

Może kiedyś... była radość
Leśnym fiołkiem malowana
Może kiedyś była dobroć
Barwną tęczą rozedrgana
Znikła radość
Znak, młodości
Ponad polem... kracze kruk
Życie rani
W samo serce
Kolcem jak ten polny głóg
Niebo płacze... szarym dżdzem
Życie mija z każdym dniem
Spływa z góry
Ku dolinie
Jak nurt rzeki
W morzu ginie
Coraz bliżej mroczny grób
Niech się cieszy życiem wnuk
Szczęście przyjdzie z nową tęczą
W nowej harfie struny dźwięczą
Rzecz polega na przetrwaniu
Wbrew regułom przemijania

SMUTEK

Smutek przybywa z deszczem
I zamgloną ciszą
Ciemnobrunatne chmury
Sennie się kołyszają
Świetliste iskry gromu
Ból ognisty niosą
A zimne krople deszczu
Perłą oczy rosą

PIOSENKA

W ciszy jesieni
Na błękitnym sznurze
Spłynęła z nieba
Zwiewna, świetlna nuta
Choć nikt nie widział
Bo cicho spłynęła
Wszyscy wiedzieli
Tak śpiewa tęsknota
Wszak ludzie znają
Pieśni cudną głębię
Gdy mgły rozścielą
Dywan diamentowy
To każdy słucha
Dźwięku drzew i wiatru
Wystarczy serce
Niepotrzebne słowa

MACIERZANKOWA DZIEWCZYNA

Letnią pora
Pachnącą wiśniami
Macierzankową miedzą
Pośród łąnów zbóż
Szła dziewczyna
Z jasnymi włosami
Szła radosna
Dziś nie ma jej już
Jasne włosy
Szron, szron przypruszył siwy
Modre oczy przygasły
Wśród rzęs
Młodość zabrał czas
Koń srebrno - grzywy
Rozpędzony aż po życia kres
Tylko wiedza wśród pól pozostała
Macierzankowa... liliowy chodnik do
Nieba
Moje pieśni młodzieńcze zabrała
Został tylko zapach matczynego chleba

MELANCHOLIA JESIENI

Gasnącym słońcem słoneczników
Lilią światłem nieśmiertelniki płoną
Idzie jesień nadjeziorna
Chustę ma ciepłą, miękką
Z nitek babiego lata plecioną
Kroczy ścieżkami wśród trzcin
Cicho bezszelestnie
Jest dobra, przyjazna
Tylko może szkoda pięknego lata
Może pani jesień przyszła na ziemię
Za wcześnie

POŻEGNANIE

Tu żyła i pracowała
Cicho zmarła
Szary skowronek, grudka ziemi
Los jej to fala jeziora
Którą sztorm kierował
Jak trzcina i tatarakiem
Była częstką tej ziemi, skarbem
Odeszła cicho, jak spada liść jesienny
Pamięć tętniąca wspomnieniem
Bóg w swych wyrokach niezmienny
Zabrał ostatnią łzę z jej dobrych oczu
W kraj radości i wesela
Wpisana w ziemi księgę
Ożyje letnim deszczem
Gwiazdą, perłą, mgły przeziornej



MOŻE PRZYJDZIE

Może niedługo, za dzień, miesiąc, rok
Przyjdzie po mnie jasna pani śmierci
W białą ażurową suknię ubrana
Bezboleśnie weźmie ręką mnie
I zawiedzie na zielone pole
Pola rozłożone włości
Wieków Pana
Nie boję się jej, bo wokół tyle zła
Którego pokonać nie mogę
Może dlatego z uśmiechem będę szła
W moją ostatnią drogę
Wiem, że zapłacze za mną brzoza
Ptaki, które w jej gałęziach śpiewają
Wiewiórka, koty i psy
Wierzby i kasztany na rozstaju
Wiatr mi nad trumną zaśpiewa
Kiedy odejdę hen w zaświaty
Dlatego proszę wszystkich nie trzeba
Zrywać na mój grób jeszcze żyjących
Barwnych kwiatów

EMILIA ZIMNICKA

Urodziła się w rodzinie chłopskiej w podczęstochowskiej wsi Zamoście k. Pajęczna. W czasie niemieckiej okupacji matka została wywieziona na przymusowe roboty do Niemiec, a ojciec ukrywał się przed wywózką. Małą Emilią, wówczas Jastrzębek, zajęło się młodsze rodzeństwo matki, wychowywał ją też dziadek – przed wojną wójt gminy Zamoście. Jak wszystkie wiejskie dzieci mała Emilia pasła gęsi, krowy. Lubiła te zajęcia, bo mogła przy nich czytać książki i śpiewać na cały głos piosenki. Już wtedy pasjonowało ją piękno uprawianej ziemi, otaczającej przyrody.

Po wojnie ukończyła w Pajęcznie Liceum Ogólnokształcące, kursy pedagogiczne i rok Studium Nauczycielskiego. Po tej edukacji została skierowana na tzw. Ziemie Odzyskane i rozpoczęła pracę wiejskiej nauczycielki. Dzieci uczyła języka polskiego. Pracowała również jako siostra PCK. W latach 80-tych osiadła z mężem w przyjeziornej wsi Izbica w gminie Głównyże i tutaj zamieszkuje do dziś.

Wiersze pisze od dzieciństwa. Te pierwsze, z okresu dojrzałego drukowane były w „Zielonym Sztandarze”, „Gromadzie Rolnik Polski”, „Pielgrzymie”. Te późniejsze zdobywały nagrody m.in. w konkursie poezji miłosnej w Szczecinie, poezji Maryjnej w Kościerzynie. Dwa jej wiersze zostały umieszczone w „Wielkiej Księdze” wydanej z okazji 25-lecia pontyfikatu Jana Pawła II. Mimo iż ma duży dorobek poetycki i wyraziście ukształtowaną stylistykę, nie doczekała się jeszcze indywidualnego tomiku. Zbyt długo błądziła po bezkresnych izbickich polach i ugorach, plątała się w otchłani przymorskiej jeziornej wody pełnej trzciny i ludzkiej tęsknoty...

W 2001 roku związała się z grupą „Wtorkowe Spotkania Literackie” i od początku aktywnie się w niej udziela. Publikuje swoje wiersze w wydawanych kolejno antologiach „Wiejscy poeci” (2002), „Motyle i Anioły” (2003), „Wiersze jak chabry w pszenicznym łanie” (2005). Jest też jedną z aktywniejszych autorów ukazującej się przy ślupskim starostwie „Wsi Tworzącej” – dodatku literackiego do miesięcznika „Powiat Ślupski”.

Tomik ten jest w pełni zasłużonym debiutem książkowym Emilii Zimnickiej.

Z. Babiarz-Zych

SPIS TREŚCI

Rozdział I

W LODOWEJ POWŁOCE ŚPI JEZIORO

Płonie zorza nad jeziorem	11
Tęcza	12
Zima	13
Droga do jeziora Łebsko w Izbicy	14
Ziemia jeziorna	15
Jesienna tęsknota	16
Łabędzie z jeziora Łebsko	17
Muzyka lata	18
Jezioro Łebsko	19
Bez tytułu	21
Listku koniczyny	22
Jeziorne ptaki	23
Jeziorny ludek	24
Na dywanie łąki	25
Jesień nad jeziorem	27
Trzciny	28
Październik	29
Wierzby znad Łebskiego jeziora	31
Jak tu odejść... pozostawić	32

Rozdział II

WTEDY BAJKI W DÓŁ SPADAJĄ

Wiosna (drogami, polami)	35
Bajka (przysiadła na miedzy)	36

Synek	37
Anioł ciszy	38
Gwiazdy	39
Kalina	41
Baśń	42
Cisza	43
Trzcinyowy dziadek	44
Zima	45
Baśń jesienna	47
Polna grusza	48
Noc zimowa	49
Olcha	51
Licho	52

Rozdział III

JEST TAKA WIEŚ ZA LASAMI

Ranek	55
Korabin	56
Łeba	58
Ziemia bagienna	59
Czarne wesele	60
Lato w Izbicy	61
Rzeka Łupawa	62
Główczyce	63
Sołtys	65
Taniec kaszubski	66
Za mym ogrodem	67
Kluki w czas festynu	68
Chleb z Kluk	70

Echa przeszłości	71
Tragedia na jeziorze Łebsko	72
Izbicki pijak	73
Moja ziemia	74
Może	75
Podziękowanie	76

Rozdział IV

MACIERZANKOWA DZIEWCZYNA

Chabry	79
Kwiaty	80
Nasturcje	81
Perła	82
Cygańska dusza	83
Listopadowe szarugi	85
Koleje życia	86
Smutek	87
Piosenka	88
Macierzankowa dziewczyna	89
Melancholia jesieni	90
Pożegnanie	91
Może przyjdzie	93

EMILIA ZIMNICKA	94
-----------------	----

*Pani Mariannie Zimocha dziękuję
za pomoc w przepisywaniu wierszy.*

Emilia Zimnicka



Wiersze Zimnicka pisze już od prawie sześćdziesięciu lat. Pół wieku pisała do szuflady, dopiero dzięki Zbigniewowi - Babiarczowi - Zychowi odważyła się na prezentację publiczną. A to dzięki skupieniu wiejskich poetów przy słupskim starostwie, które stało się bodaj jedynym w Polsce mecenasem twórców ze wsi.

Te wiersze powinno się czytać na łące, w sadzie czy nad brzegiem jeziora. Najlepiej wiosną, latem lub późną jesienią, gdy unoszą się dymy nad ścierniskami. I wcale nie po kolei, lecz kartkując strony na zasadzie, która fraza przypadła nam do gustu.

W swojej twórczości Emilia Zimnicka odwołuje się do powtarzalnych motywów, tradycji biblijnych i literackich związanych z przyrodą. Tak pisał niemiecki poeta Friedrich Hölderlin na przełomie XVIII i XIX wieku, tak pisał austriacki poeta Georg Trakl na przełomie XIX i XX wieku i tak też pisze polska poetka Zimnicka, osiadła w kaszubskiej wsi Izbicy na przełomie XX i XXI wieku.